№. 162. w Czwartek dnia 15. Lipca 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, 13. Lipca. — Dnia 2. Sierp. rospocznie się wielki proces przeciw Polakom. Prokurator doręczył przed kilku dniami akt oskarzenia w języku polskim i nimieckim sędziom i obrońcom uwięzionych. Z miejscowych adwokartów bronić będą obwinionych pp. Furbach, Gall i Lewald. Władza sądowa berlinska bardzo łagodnie obchodzi się z uwięzionemi.

W Tylży zanosiło się niby na rozruch i to dziwnego rodzaju: baron Seld, apostół wstrzymięźliwości, objeżdżał osady litewskie i zapowiadał zgromadzenie w kościele tylżyckim. Tymczasem ani pastor, ani parafianie Litwini nie chcieli dozwolić kościoła na podobny użytek; otoczyli go i nie zaraz dali się nakłonić do rozejścia.

Podług gazety Hamburger-Börsenhalle, żydzi z Nakła przesłali do papieża adress z podziękowaniem za dobre obchodzenie się z ich spółwyznawcami.

Gazeta wrocławska w artykule z Berlina pod dniem 9. Lipca między innemi powiada: w rozmowach politycznych słychać tu często o reakcyach, które mają nastąpić, ale zdaje się, że rozprawiający sami nie wiedzą, co pod tym wyrazem rozumieją. Pewną jest rzeczą, że Prussy nie porzucą drogi, któréj się raz chwyciły, ale to też pewna, że exaltowana oppozycyja nie osięgnie żadnego skutku. Jeżeli to nie osięgnięcie ma nosić tytuł reakcyi, toć wtedy reakcya jest zupełnie niewątplią.

Kolonia, 9. Lipca. — Polakom księstwa poznańskiego i prus zachodnich, obwinionym o spisek mający na celu zamach rewolucyjny, pozwolono obierać do obrony adwokatów z całego państwa pruskiego. Sprawa ta, rozpocznie się z pewnością w ostatnich dniach bieżącego miesiąca i toczona będzie publicznie. Naprzód udał się w tym interesie z prowincyi nadreńskich do Berlina akwisgrański adwokat Pelzer II., a dziś wyjeżdża z Kolonii adwokat Compes; słyszemy nadto, że senat kryminalny Kammergerichtu, zawiadomił także radcę sprawiedliwości Essera II., iż od wielu obwinionych został obranym na obrońcę. Tak więc mieszkańce jednéj prowincyi, pokładają zaufanie w znakomitych mężach drugiéj. Dla przyjaciela sądownictwa nadreńskiego, jest rzeczą pociechę przynoszącą, że adwokaci prowincyi nadreńskiéj zostali przypuszczeni przed Kammergericht berliński i z pozwoleniem mówienia swobodnie w Berlinie, o czem przed kilku laty nikomu się ani nie śniło. Jest to dowodem, że przepis postępowania sądowego nadreńskiego, zjednał sobie pierwszeństwo i że dobre niech pochodzi skąd chce, zawsze się przy zwycięstwie utrzymać musi. Trzeba mieć nadzieję, że korzyści tego processu dla państwa i obywateli, okażą się właśnie w téj sprawie wytoczonéj przeciw Polakom i we wszystkich prowincyach, podobny proces zaprowadzonym zostanie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, d. 8. Lipca. — Król przybył wczoraj do Paryża w celu wręczenia ozdób kardynalskich arcybiskupom z Cambrai i Bourges, Giraud i Dupont, które im nadesłał papież z Rzymu. Pięć pojazdów dworskich udało się do gmachu missyi zagranicznych, gdzie obadwaj kardynałowie delegaci papiezcy, przybyli z kapeluszami kardynalskiemi, się znajdowali. Hr. Gourgaud par Francyi i adjutant króla, hr. de la Grave, kapitan korwetowy i oficer służbowy, siedzieli w pierwszém pojeździe i przywieźli pismo, zawierające rozkaz króla. Do drugiego pojazdu wsiedli dwaj delegaci papiezcy ubrani w fijołkowe duchowne suknie, w następnych pojazdach jechali zaproszeni na uroczystość duchowni, piastujący w kościele wysokie dostojeństwa. W tym porządku jechali do tuileriów. Kardynałowie i ich orszak przybyli do sali marszałkowskiéj i wprowadzeni zostali z niéj do sali tronowéj. Tu król odebrał z rąk delegatów kapelusze kardynalskie, znajdujące się w czerwonych atłasowych oponach, osadzonych złotemi frędzlami i wręczył je obu prałatom. Poczém zostali przedstawieni królowéj, księżniczce Adelaidzie i innym członkom rodziny królewskiéj. Wieczorem był wielki obiad u kardynałów.

Wczoraj wydał kanclerz izby parów, jako prezes izby parów, rozkaz aresztowania Pellaprata na wniosek jeneralnego prokuratora. Jeżeli go policya nie schwyta, natenczas zaoczne przeciw niemu rozpocznie się postępowanie. Podobno rada ministrów rozbierała pytanie, czyli nie należy zażądać wydania Pellaprata z zagranicy, zaręczają jednak, że postanowiono oczekiwać wypadku pierwszego posiedzenia izby parów. Constitutionnel powiada: zdaje się, że pan Pellaprat przygotował wszystko do podróży w chwili, gdzie policya zajętą była balem w parku Minimen. Pellaprat zostawił list do swych adwokatów, panów Chaix d'Estange i Gauthier, w którym im oświadcza, że dla podeszłego wieku i nadwątlonego zdrowia nie może się stawić przed sądem. List ten przesłano natychmiast kanclerzowi. Odilon Barrot w czasie interpellacyi w izbie deputowanych względem ucieczki Pellaprata, rzekł, iż pytanie względem ucieczki téj, sprowadzić można do prostego pytania, czyli panuje równość ze względu na wszystkich oskarzonych, według jego zdania przynajmniéj, należało z oskarzonymi zarówno postąpić i nie zważać na ich stanowisko w społeczeństwie. Urzędnicy korony mieli prawo zażądania, ażeby obwinione osoby w sprawie Cubiera zostały aresztowane. Minister sprawiedliwości zaś utrzymywał, że rządu nie może spotkać żaden zarzut w téj sprawie. Oddał on process ten izbie parów do rozsądzenia i téj służy tylko prawo do wydania rozkazu aresztowania.

Ucieczka pana Pellaprata mówi jedno pismo, zupełnie zmienia cały process w sprawie Teste-Cubières i jest wielkie podobieństwo, że reszta za niewinnych uznaną zostanie. Zbiebły Pellaprat będzie uznany za głównego winowajcę, on wgromadził w błąd Cubiera, ponieważ udawał, że przekupuje ministra Teste, tym sposobem minister Teste jest niewinny, toż samo jenerał Cubieres i jedynie pan Parmentier jest oszczercą.

National utrzymuje, że rząd otrzymał bardzo ważne wiadomości z Grecyi, według których znaczne poruszenie odbywa się na prowincyach, a na czele powstańców stanął jenerał Grivas. Równie nieporozumienia względem posła tureckiego Mussurussa nie zostały jeszcze załatwione. National pyta się, dla czego pan Guizot tai te wypadki przed narodem.

Ponieważ mieszkanie królewicza Montpensier za małe było dla pomieszczenia 3000 gości na bal zaproszonych, przeto urządzono park w Vincennes na ich przyjęcie. Namioty ze wszystkich wieków i narodów, ozdoby najrozmaitsze, oświecenia według najnowszych wynalazków, bronie, armaty, chorągwie, kwiaty i girlandy, wszystko co tylko dostać można za pieniądze, a dobry smak dostarczyć mógł, wszystko to było tu nagromadzone. Wejście do parku ułożone było z massy armat, moździerzy, wzgórzy kul, chorądwi, które razem tworzyły wojenną salę, oświeconą kolorowemi lampami. Ztąd prowadził prześliczny ganek z liścia, z zielonych sklepień lały niezliczone lampy swe światła i opromieniały drzewa obciążone owocami, przy nich stały rycerskie zbroje na koniach. W końcu ale i były popiersia króla i królowéj ustawione. Po obu stronach wchodu wyłożonego kobiercami, znajdowały się namioty, pomiędzy temi szczególniéj się odznaczał namiot Abd-el-Kadera, który zdobył królewicz Aumal. We wszystkich namiotach znajdowały się krzesła, sofy, stoły do gry i t. d. pomiędzy kwiatami i najpiękniejszem oświetleniem. Największy namiot objaśniony lampami chińskiemi, był urządzony do tańca. Przecięty był w całéj długości podwójnym rzędem filarów, połączonych festonami z kwiatów. Przy słupach jaśniały niezliczone jarzęce świece. Około tego namiotu znajdowały się w trzy rzędy siedzenia dla kobiet. Z głównego tego namiotu wychodziły ganki do ubocznych namiotów, które także do tańca były urządzone, a niedaleko był namiot tajemniczo zamknięty, przeznaczony do biesiady dla dam. Dla mę-

szczyzn były dwa domki szwajcarskie (chalets) i w nich jedli wieczerzą. Namioty, domki i drzewa uwieńczone były kwiatami z ogromnych ogrodów wersalskich, St. Cloud i Sevres. Wszystkie damy otrzymały przy wejściu bukiety kwiatów, które im podawało dwunastu służących. Na bal byli zaproszeni oficerowie od artyleryi i inżynieryi, uczniowie szkół wojskowych, ministrowie, posłowie, parowie, deputowani, marszałkowie, akademia, cudziemcy znakomici, szczególnie Hiszpanie. Poświęcenie poligonu (do ćwiczeń w strzelaniu z armat) odbyło się o 3 godzinie w obec królowéj i królewnych i mnóstwa widzów. O ósméj wieczorem zaczęli się goście zieżdżać na bal. Królewiczowa Montpensier rospoczęła taniec z jenerałem Narvaez, posłem hiszpańskim, następnie tańczyła z księciem Rianzeres, swym ojczymem, z oficerem od artyleryi i z uczniem jednym szkoły politechnicznéj. Królewiczowe Nemours i Joinville także tańczyły z parami, deputowanemi, dyplomatami, oficerami i uczniami szkoły technicznéj. Ostatni najwięcéj tańczyli. Była to czarodziejska noc, prawda, że kosztowała przeszło pół miliona, ale też nie zapomniano o ubogich, zebrano na nich składki, a królewicz Montpensier dał na ten cel 2,000 fran.

Wczoraj na przedmieściu St. Antoine bardzo było niespokojno. Mnóstwo świetnych ekwipaży napełnionych gośćmi wystrojonymi na bal do królewicza Montpensiera, który wyprawiał w Vincennes, ściągnęło uwagę ludności republikańskiéj na tém przedmieściu. Był to właśnie poniedziałek, robotnicy wychodzili z fabryk, a widząc zatkane przedmieście pojazdami złocistemi, które tylko powoli jedne za drugiemi się poruszały, utworzyli długi i ściśniony szpaler obok pojazdów, i czynili wyrzuty siedzącym w pojazdach z powodu zbytku i zatykania oczu i uszu na nędzę, niedostatek, nakoniec zaczęli wyzywać najniższemi wyrazy, że to wszystko mają ze złego źródła. Szczególniéj napastowano jenerałów i urzędników w złocistych uniformach, wykrzykiwano: A bas les voleurs de l'état, à bas les collègues de Cubières! Policya przytém bardzo cicho się zachowywała, nikogo nie aresztowała, aby jeszcze bardziéj nie rozpalać umysłów, a tylko tymczasem sobie uważała niespokojnych, aby w razie potrzeby pojedyńczo aresztować w domów.

W sprawie pożaru wszczętego w Mourillon, sąd w Aix zawyrokował, że nie masz powodu do dalszego śledztwa sądowego.

Żniwa wszędzie się odbywają pomyślne. Z Gironde donoszą, że żniwo prześliczne, a kwicie wina zapowiada wielkie zbiory. Około Lionu rozpoczęły się żniwa i przewyższają nawet rachubę o 25 procent.

Donoszą z Oranu pod 26. Czerwcc, że przybył tam poseł cesarza z Marokko z prośbą, ażeby wojska francuzkie dopomagały mu przeciw Abd el Kaderowi.

Dziennik sporów mówi dziś o sprawach meksykańskich, podziwia żwawy postęp napadu amerykańskiego i sądzi, że trudniéj utrzymać jak zdobyć Meksyk. Dwa punkta przed innemi dopatruje dziennik ten w polityce Unii: 1) Unia ma zamiar stały ląd Ameryki zamienić w jednolitą, od Europy niezawisłą całość; 2) i nie cierpieć tam innéj formy rządu, jak tylko republikańską. W rzeczy saméj ten cel położyło sobie potężne stronnictwo demokratyczne, a w Stanach zjednoczonych po meetingach i dziennikach rosprawiają tylko o samych rzeczach pospolitych i że rząd monarchiczny w Brazylii, ani dziesięciu lat się nie utrzyma. W przeciągu lat dziesięciu cały ląd stały Ameryki będzie ligą sprzymierzonych rzeczypospolitych przeciw monarchiom europejskim, a więc polityka europejska znajdować się będzie zupełnie w nowém położeniu i w nowych stosunkach w obec Ameryki.

Courrier français utrzymuje, że poseł angielski przy Stanach zjednoczonych zmyśla tylko chorobę, a właściwie wyjeżdża do Anglii z téj przyczyny, aby nie był świadkiem rozprzestrzenienia się Stanów zjednoczonych przez przyłączenie do nich Meksyku. Anglia radaby się temu sprzeciwiła, ale że obecnie nie ma sposobu, więc przynajmniéj nie chce, ażeby jéj pełnomocnik był urzędowym widzem tak wielkiego a nie miłego wypadku.

Dziennik Presse utrzymuje, że rząd austryacki chce osadzić w Kalkucie swego konsula i że Lloyd austryacki wyznaczył już agentów dla okrętów parowych, które będą chodziły z Tryestu do Aleksandryi. Agenci mają mieszkać w Kalkucie, Madras i Bombaj.

Hiszpania.

Madryt, 25 Czerwca. — Gazeta potwierdza wiadomość, że jenerał Vinhaes, dowódzca wojsk królowéj portugalskiéj, uderzył pod Evora na oddział powstańców cofający się z Setubal i 300 ludzi wziął do niewoli a inni 300 dobrowolnie się poddali władzy królowéj.

Delegat papieski przywiózł z sobą bullę, mocą któréj kupcy dóbr narodowych, jeżeli przystaną na warunki zawrzeć się mającego konkordatu zostaną zatwierdzeni w ich posiadaniu. Nie wiadomo, czy rząd bullę tę w takiéj formie przypuści. Delegat także ma pełnomocnictwo udzielenia sekularyzowanym duchownym zakonnym pozwolenia do przyjmowania prebend: jednak pod warunkiem porzucenia tychże prebend, jeżeli przełożeni wezwą ich do klasztoru. Ponieważ w Hiszpanii nie ma już żadnych klasztorów, przeto rząd uważa tę klauzulę za czczą formalność, która bez skutku pozostanie. Głoszą, że delegat przywiózł także bullę, mocą któréj może mianować administratorów w wakujących dyecezyach biskupich. Jeżeli jednak ta bulla w treści lub formie sprzeciwiać się będzie przyjętym w Hiszpanii obyczajom, lub prawom nadanym, w takim razie rząd pewno jéj odmówi swego exequatur. Biskup Astorgi (zatwierdzony) wydał przed kilku laty list pasterski, w którym użala się na kuryę rzymską, iż ta kilka dzieł jego wuja biskupa Torres y Amat umieściła na indeksie ksiąg zakazanych. Mre Brunnelli wezwał teraz owego prałata przez biskupa z Cona i biskupa wysp Kanaryjskich, by ten list pasterski odwołał. Rząd uważa tę okoliczność, jako czysto kościelny spór i zapewne nie stawi oporu w wykonaniu. Zapewnicją, że Mre Brunelli przyjął za spowiednika ojca Purzal, jezuitę, który kiedyś był nauczycielem dzieci don Carlosa.

Ponieważ kwestya, czy papież zatwierdzi biskupów mianowanych po śmierci Ferdynanda VII. mogła trudności niepotrzebnych stać się powodem, przeto niektórzy z tych prałatów dobrowolnie ustąpili. Rząd widział w tym bardzo korzystny dla siebie wybieg; w ten sposób bowiem Ojciec Swięty nie będzie potrzebował dawać swéj aprobaty kapłanom nie mającym jego zaufania, a przytem i prawa korony utrzymane zostaną. Ministrowie dali dla tego prezentowanym biskupom do zrozumienia, by uwolnienia zażądali i podobno wszyscy na to przystali, wyjąwszy mianowanego biskupa Malagi, pana Orizaga, którego kapituła nie uznała i który w kanonicznym procesie zostaje. Ten krok ułatwi bardzo prowadzenie układów.

Dzienniki dziś rozpoczęły ogłaszanie całéj instrukcyi procesu przeciw panu de la Riva, oskarżonemu o wystrzelenie do królowéj Izabelli. Sprawę téj instrukcji prowadzi jeden z trybunałów madryckich. Początek tych ogłoszeń obejmuje zeznania świadków i protokuły z obwinionego. Cała instrukcja jest bardzo obszerna. Przesłuchano w téj sprawie 113 świadków; pierwszym jest don Manuel Rosales koniuszy, towarzyszący J. K. M., który powtórzył fakta już znane o wypadku przy ulicy Alcala. Don Manuel Mather, chorąży królewskiego oddziału halabardników, który był na służbie w pałacu dnia 4 Maja oświadczył, że J. K. M. wysiadając z powozu rzekła doń: «Czy wiesz, że strzelili do mnie z pistoletu 2 razy, gdy przejeżdżałam przez ulicę Alcala»; a gdy świadek objawił zdziwienie: »Tak, powtórzyła królowa, strzelili nie wątpię o tém, bo widziałam jak strzelali z powozu czy karety, a czułam jak przed twarzą przeleciało coś parzącego»; fakt ten potwierdzony przez infantkę donę Józefę i przez pięciu halabardników, którzy podobnie jak chorąży Mater przyjmowali królową za jéj powrotem z przejażdżki. Don Angelo de la Riva zapytany w pierwszém badaniu o przyczyny wyjazdu z San Jago do Madrytu; odpowiedział, że przybył do Madrytu towarzysząc bratu swemu, który się udawał do szkoły wojskowéj w Toledo; że pisywał do dziennika Clamor publico, że opuścił redakcją dla przygotowania się do wyjazdu. Zapytany czy kiedykolwiek nie doznał jakiego prześladowania politycznego, odpowiedział, że nie. W zeznaniu o użyciu czasu w pamiętnym dniu 4 Maja złożoném przez oskarzonego, wykażemy co następuje: O godzinie 4 po południu, odbywszy kilka wizyt w powozie z swą żoną, udał się dla spaceru i przejechania na mały plac wschodni i wrócił wraz z żoną o 5téj. Zostawił swą żonę w domu i pojechał do strzelnicy dla strzelania z pistoletów, do czego miał zwyczaj i tam pozostał do godziny 6téj wieczorem. Widział tam wprawiających się w strzelanie panów Corriguici, dwóch braci Someas i brygadjera Calonge. Wyjechał następnie ztamtąd, objechał Prado i ogród botaniczny i wrócił do siebie. Pytany, czy w czasie pobytu w Madrycie trudnił się czém innem jak pisaniem do Clamor publico i na jakie środki utrzymania liczył; odpowiedział, iż niekiedy pisywał dla don Felixa Erenha, adwokata w kolegium adwokatów w Madrycie, że odbierał pewne wsparcie od rodziców; jakkolwiek nie ma pensyi stałéj. Zapytany, czy zatrzymał swój powóz o kilka kroków od domu pocztowego na ulicy Alcala, odpowiedział, że tego nie zrobił, że do J. K. M. nie strzelał i zrobić tego nie mógł, bo J. K. M. nie widział, a gdyby widział, zamiast strzelać, biegłby na obronę królowéj. Zapytany, czy jakie stronnictwo lub ajenci jakiego stronnictwa nie popchnęli go do spełniania tak wielkiéj zbrodni, odpowiedział, że wychowanie, ukształcenie i zasady nie pozwalają mu być narzędziem żadnéj zbrodni, że należy wprawdzie do stronnictwa progresistowskiego, ale nie ulega żadnemu wpływowi i postępuje według własnych zasad. Sędzia pierwszéj instancyi, który badał oskarzonego uczynił uwagę, iż ten ma nader krótką pamięć, że nie raz trudno mu określić fakta minione a szczególniéj oznaczyć godziny. Jego odpowiedzi, ton mowy, obelgi mięszane z prośbami, wszystko wskazuje zamięszanie, nierząd w umyśle tego człowieka, obawę tajną połączoną z fanfaronadą udaną; nakoniec w myśli tego człowieka panuje pomięszanie, które zdaje się zupełnie naturalném, chyba by było udaném z niesłychaną zręcznością w celu pokrycia zbrodniczych zamiarów. W czasie inkwizycyi sędziego i pisarza, obsypał mnóstwem obelg, za chwilę żałował tego i prosił o przebaczenie. La Riva zdaje się człowiekiem małych zdolności i ukształcenia, pedant i fanatyk w materjach politycznych. Zdaje się równie tchórzem w gruncie ducha, jak jest zuchwałym w słowie. Uwagę zwraca szczególniéj papier zabrany u oskarzonego z podpisem Erencha, urzędnika dworu królowéj. Stosunki bezpośrednie pomiędzy nim a tak bliskim urzędnikiem dworu zwrócą na siebie uwagę.

Correo daje dalszy ciąg badania pana Angelo de la Riva: Zapytany, czy pistolety kieszonkowe, które mu przedstawiono są też same, których

używał w strzelnicy; odpowiedział, że są też same. Zapytany, gdzie i jak dawno je kupił; odpowiedział, że je kupił u właściciela strzelnicy przed miesiącem, z powodu podróży, którą odbył w owym czasie do Galicyi, ponieważ słyszał, że można było spotkać gromady buntowników. Zapytany, dla czego kazał nabić w strzelnicy te pistolety w dniu 4ym; odpowiedział, ponieważ ciężko chodziły a on sam nie miał zwyczaju ich nabijać, prosił więc o nabicie, by je miał gotowe w dniu 8 b. m., w którym miał pojechać z swą żoną do Galicyi. Zapytany, gdzie podział nabój z pistoletów; odpowiedział, iż ładunek wyciągnął u siebie i że proch wpadł w szufladę konsoli stojącej w salonie. Zapytany, czy dawno uczęszczał do strzelnicy; odpowiedział, iż bywa tam od roku; wprawia się jednak w strzelanie dopiero od dwóch miesięcy, ale przez ten czas ledwo kilka lekcyi wziął, udawał się do strzelnicy dziesięć lub dwanaście razy po największéj części sam. Zapytany, jakie miał powody do wprawiania się w strzelanie z pistoletu; odpowiedział, że myślał tylko w tym względzie o swéj przyjemności. Zapytany, czy nie starał się kiedy o jaki urząd lub posadę, któréj mu odmówiono; odpowiedział, że nigdy o nic rządu nie prosił, że pracował w Clamor publico i zarabiał, tłomacząc dla domu Castello rozmaite rzeczy. Zapytany, czy się oddawał interesom handlowym; odpowiedział, że raz tylko kupił kilka akcyi towarzystwa bezimiennego; że na giełdę dawniéj więcéj chodził, teraz mniéj daleko; że nie ma żadnych papierów publicznych.

Pomiędzy świadkami don Franciszek de Vellaslado, redaktor główny dziennika El Español oświadcza, iż La Riva jest człowiekiem bardzo przyzwoitym, że pochodzi z rodziny znanéj powszechnie z swéj poczciwości, moralności, że nie ma exaltacyi w politycznych wyobrażeniach, że jest przyjemny w obejściu i posiada inne zalety stanowiące człowieka honoru. Don Felix Erencha, adwokat i urzędnik w administracyi osobistych dóbr królowéj, oświadcza, że od 1841. zna don Angela de la Riva, że zostawali w stosunkach przyjaźni, że mu się starał niekiedy o robotę odpowiednią jego powołaniu, że jest umiarkowanym w swych opinjach, że zdaje mu się niepodobieństwem, by popełnił jaką zbrodnię a zwłaszcza dziś mu zarzucaną; ostatni raz widział go na ulicy w dniu 2 Maja; wówczas de la Riva rzekł mu, że wyjeżdża w dniu 4 z Madrytu dla poratowania zdrowia swéj żony. Że pan de la Riva ma dostateczne bardzo utrzymanie, albowiem oprócz zarobku w Clamor publico, jego ojciec jeszcze ma dosyłać mu dość znaczne summy i żona jego także była w dobrym bycie.

W inném badaniu de la Riva oświadczył, iż fałszem jest twierdzenie, że strzelał do królowéj; że nie jest zdolnym uczynić coś podobnego, że mógł ktoś dać ognia z za jego powozu, lecz on jest niewinnym a tylko pozory są przeciw niemu.

Sędzia rozkazał uwiadomić pana Angelo de la Riva, by dostarczył kaucją na summę 10,000 realów (2,500 fr.) przeznaczonych na pokrycie kosztów procesu; w przeciwnym bowiem razie, ruchomości jego zabrane zostaną aż do wysokości téj summy; dano także rozkaz wręczenia aktu procesu prokuratorowi królewskiemu przy trybunale, by w swém rekwizytorium żądał tego co uważać będzie za stósowne. Tak więc proces owem odesłaniem do prokuratora jest rozpoczętym. Pan Perez Hernandez, jeden z najznakomitszych adwokatów Madrytu, bronić będzie oskarżonego.

Austrya.

Wiedeń, 3. Lipca. — Na granicy morawskiéj w dobrach Kadolz pokazały się rozruchy chłopskie z powodu pańszczyzny. Podług doniesienia powszechnéj gazety augsburgskiéj, która o podobnych wypadkach nierada mowi, rozruchy te odbywały się bardzo po chłopsku, to jest z bijatyką, przy któréj jeden uczeń strzelecki mało życia niepołożył. Jest zupełnie zgodném z prawdą, że kilka kompanii pułku Wasa, który stoi w Ebersdorf nad Dunajem, ruszyły śpiesznie do Murfelde, aby wstrzymać mające wybuchnąć niespokojności. Podług wiadomości, jakie pochodzą ze źródła bardzo wiarogodnego, miało przyjść do tych rozruchów w następujący sposób: Rządca dóbr z umysłu nieogłosił cesarskiego patentu, który został wydany względem zniesienia robocizn; chłopi wiedzieli o rzeczy i domagali się ogłoszenia, a że byli tego przekonania, iż pańszczyzny przez to postanowienie cesarskie zostały całkiem zniesione, przeto niechcieli wychodzić wcale do roboty. Lubo na wyraźny rozkaz zostało im publikowane postanowienie, przecież uparli się przy swojém i żądali, aby dwór ich zwolnił od obowiązków przez przyjęcie niewielkiego pieniężnego wynagrodzenia. Jakkolwiek nad wypadkami podobnego rodzaju ubolewać trzeba, przecież trudno zaprzeczyć, że tylko przez podobne dramata może być usunięty ciężar, którzy ciśnie znaczną i większą liczbę mieszkańców. Wszędzie wzmógł się i podniósł duch przeciw uciążliwym obowiązkom, wywodzącym początek z feudalizmu, a przy tem widać zwykle następujące symptomata: chłopi chcą się powszechnie uwolnić za bardzo małem i prawie nic nieznaczącem wynagrodzeniem, albo też kiedy dwór chce z nimi wchodzić w układy, to się usuwają, dając zrozumieć, że pańszczyzna wkrótce całkiem upaśdź będzie musiała. Sceny, które się pojawiły w okolicach Kadolzu, pokazują się tu i owdzie po całem cesarstwie, gdzie tylko istną pańszczyzny. Trzeba uczynić wzmiankę, że obowiązek ten włościan nietylko jeszcze nie został zniesionym ale przybiera postać mogącą Austryi narobić niemało kłopotu.

ROZMAITE WIADOMOSCI.

De Salvandy.

(Z Gallerie des Contemporains Illustres.)

(Dalszy ciąg.)

Autor Szesnastu Miesięcy, nie tylko oświadcza że wszystko przepadnie jeżeli dziedziczność parostwa zostanie zniesioną, i pogardza opinją tych co sądzą że nie można według woli tworzyć arystokracyi, zowiąc ją dziennikarskiém twierdzeniem. Gdyby na tém Salvandy poprzestał, nie różniłby się zbytecznie od zdania kilku innych publicystów, uchodzących za ludzi lipcowych, lubo zda mi się, że trudno pojąć jakby można utrzymać dziedziczność parostwa bez podparcia jéj naturalnemi podporami, majoratami, substytucjami i wszystkiém co ztąd wynika, i jakby to wszystko znowu pogodzić z duchem konkurencyi tak głęboko wszczepionym w nasze obyczaje. Jeżeli to prawda, jak w téj saméj książce Salvandy powiada, że »czas starych arystokracyi, arystokracyi unieruchomionych przeminął:« cóżby więc znaczyło prawo nieruchome ale udzielone na wieki dziedzicom p. Viennet lub Fulchiron naprzykład, wykonywania jednéj z najważniejszych części publicznéj potęgi?

Z resztą Salvandy nie poprzestaje na dziedziczności parostwa; według niego rząd lipcowy żyć nie może jeżeli nie przywłaszczy sobie sił Restauracyi; wiadomo zaś jakie były te siły, jakoteż i do czego Restauracyę przyprowadziły. Legitymiczności zasada opiekuńcza, przywrócenie na dawnych podstawach arystokracyi, ścisły związek Kościoła z Państwem, to za ideał rządu poczytuje autor Szesnastu Miesięcy. Bo chociaż oznaczył nam dopiero jakiego rodzaju pragnie arystokracyi, arystokracyi ruchoméj, co chwila wyrzuca jednak rządowi lipcowemu że zbyt mało robi dla wielkich właścicieli ziemskich; że burzy zasadę arystokratyczną zniżając cenzum wyborcze do 200 franków; prawo wyborcze dziś obowiązujące nazywa pastwą rzuconą zaburzeniu przez trzystu deputowanych, po większéj części w sumieniu własném potępionych. Prawo gminne i departamentalne, gruntujące się na zasadzie wyboru i zniewalające koronę do wybierania merów z pomiędzy radzców municypalnych, wydaje mu się także anarchicznem prawem. — Oświadcza wyraźnie, że prawo o gwardyi narodowéj, potwornem jest od początku do końca; że wybieranie oficerów sprzeciwia się zasadom wszelkiego regularnego rządu. Prawo o prassie i sądach przysięgłych równie potwornem mu się wydaje. Co do tego punktu szanowny publicysta zadowolonym pewno został prawami wrześniowemi. Nareszcie wszystkie krytyki rządu lipcowego w treść zbierając, oświadcza że dotkniętym jest złem radykalném, jako gruntujący się na panowaniu jednéj tylko klassy, którą nazywa średnią, a któréj na 404 karcie nie bardzo pochlebny obraz kreśli.

Dzisiaj Salvandy, jako członek gabinetu który tak pięknie korzysta z 200 frankowego wyborcy, może nie będzie mu tak nieprzyjazny w roku pańskim 1847.

Zawsze jednak dążność do robienia arystokracyi nie już osobistéj, ale arystokracyi dziedzicznéj, utrzymuje się w łonie władzy; poznać ją można z wielu znaków, to poważnych to śmiesznych; a gdyby Salvandego z pism jego sądzić, widzieć w nim trzeba najjawniejszego przedstawiciela téj idei. Ta to idea przyczyniła się do upadku cesarstwa; ona zgubiła restauracyę i pewnie narażałaby na szwank rząd lipcowy gdyby jéj się uczepił. Wyrazu średnia klassa najwięcéj użyto do sfałszowania prawdy. Rzeczywiście dwie są tylko klassy: mająca udział w władzy i pozbawiona jego. W dawnym porządku i systemacie, ta klassa mniéj więcéj do władzy wpływająca, zwała się arystokracyą: była nie liczna, nieruchoma i wyłączna; od rewolucyi 89, rozszerzyła się w znacznym stosunku; stała się ruchomą, przystępną każdemu co posiada lub nabędzie tyle majątku, że płaci 200 frank. stałego podatku, a zamkniętą jest dla każdego który tego majątku nie posiada lub utraci.

Ta to klassa rządząca, nie wiem dla czego klassą średnią nazywana, albo raczéj nazywana tak dla tego że wszyscy do niéj należący jeszcze nie chcieli użyć praw swoich, obejmuje w swoim rozległym i elastycznym obwodzie wszystkie położenia i stany społeczne, od Montemorency i Richeliu do najpośledniejszego wyborcy.

Zresztą monarchia lipcowa rozsądnie postąpiła, bo przyjmując odważne wsparcie autora Szesnastu miesięcy, strzeże się pilnie zdań jego, a złowrogiemi przepowiedniami wcale się nie trwoży. Dziś zapewne p. Salvandy poznaje, że monarchia może istnieć pośród wszystkich instytucyi, które niegdyś podawał za powody nieochybnéj śmierci, że nawet może tak dalece zakwitnąć, iż niepokoi tych, którzy boją się aby tryumf głowy jéj nie zawrócił, którzy ją kochają nietylko jako zasadę porządku, ale także jako wyzwolenia rękojmie.

Drugiem politycznem pismem pana Salvandy, po Lipcu, jest broszura pod tytułem: Paryż, Nantes i posiedzenie, wydana przy końcu 1832. r. po zamieszkach czerwcowych, aresztowaniu księżnéj Berry i obleżeniu Antwerpii. Broszura ta napisana w tym samym duchu co poprzednie dzieło, zawierające te same reklamacye w imieniu arystokratycznéj zasady, i też same złowrogie przepowiednie, różni się przecież od Szesnastu miesięcy znaczną bardzo odmianą. Oświadcza w niéj, 1832. r. że przytłu-

miania już minęły czasy: że chodzi już nie o zwycięzenie lecz o pogodzenie stronnictw, słowem, Salvandy myli się o lat kilkanaście: początek bitwy bierze za koniec. — Wszedłszy na powrót do izby w raku 1833., Salvandy wnet zapewne błąd swój postrzegł, gdyż od 1833. do 1836. roku staje między najzagorzalszemi poplecznikami wszystkich środków stłumiających, jakie gabinet przedstawił: a cokolwiek powiedzą o tem uprzejmi pisarze, w broszurze z 1832 r. znajdują się gwałtowne wybuchy przeciwko wojskowéj jurysdikcyi, niezgadzające się bynajmniéj z pewnemi argumentami słynnego a nieszczęśliwego sprawozdania, które pan Salvandy w 1836. przedstawił za prawem rozłączenia.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości literackie.

Z Poznania. — Dziennika domowego wyszedł Nr. 14 i zawiera 1) Konik zwierzyniecki, powieść Dziekońskiego. 2) Dziewica Orleańska, przez Karola Libelta. 3) Rozmaitości i Mody. — Przeglądu poznańskiego wyszedł poszyt VII. za miesiąc Lipiec i zawiera 1) Szwecya po wojnach polskich. — 2) Kilka ostatnich polskich powieści. 3) Wiadomości bieżące.

Wystawa zwierząt. — Dnia 7. Lipca 1847.

Wedle protokołu z dnia 25. Marca r. b. obranymi zostali przy wystawie zwierząt na sędziów: 1) pan Treskow w Radojewie, 2) pan A. Węsierski, 3) pan professor Braun i 4) pan baron Hiller; a w szczególności co do udzielania nagród za konie na wystawę sprowadzonych pan Major v. d. Brinken, pan Pułkownik Heister, pan A. Węsierski i pan Reiche.

Z ukontentowaniem nadmienić można, iż w tym roku daleko więcéj zwierząt na wystawę jak w zeszłym roku dostawiano. Następujące nagrody przysądzone zostały:

1) 50 tal. za najlepszego stadnika pani Malczewskiéj w Kruchowie.

2) 15 tal. za dójkę rólnikowi i posiedzicielowi młyna Pfeiffer z Łowęcina, i 15 tal. za dójkę Krystyanowi Liedke z olędrów Krosnowskich.

3) 30 tal. za najlepszego barana.

4) 20 tal. za najlepszą maciórkę.

5) 10 tal. za najcięższego skopu (który 1 Cent. i 30 funtów ważył), panu naddzierzawcy Hildebrandtowi z Dakowa.

6) 20 tal. za najcięższego tucznego wołu, ważącego 12 cent. 11 funt., rólnikowi Ferdynandowi Redlich ze Sowinca.

7) 20 tal. za najlepsze cielę, które 4 tygodnie stare było i 1 centnar 53 funtów ważyło, młynarzowi Danielowi Reich ze Sawinca.

8) 20 tal. za najcięższego tucznego wieprza, ważącego 4 centnary 66 funt., posiedzicielowi folwarku Adolfowi Schulz z Krzyżownik.

9) 50 tal. za chodowlę dobréj klaczy, siwéj, 6 lat staréj i od dnia 23. Marca r. b. źrebnéj, właścicielowi Krysztofowi Steinborn z Kuślina.

10) 30 talarów za ciemnogniadego ogiera, $4\frac{1}{2}$ lata starego, własnego chowu i lustrowanego, rólnikowi Fryderykowi Kettner ze Strożewskich olędrów.

11) 30 tal. za najlepsze źrebię (jasnogniady ogierek z gwiazdką, trzy lata stary, własnego chowu, za którego już w zeszłym roku nagrodę w ilości 20 tal. przyznano), mieszczaninowi rólnemu Janowi Kaźmierowskiemu z Grodziska.

Przy wystawie zwierząt odbyła się zarazem aukcya koni niektórych członków towarzystwa i sprzedano 7 koni. O 12stéj godzinie w południe zgromadzili się członkowie towarzystwa na walne zebranie w sali ogrodowéj zamku tutejszego, na którém wedle statutów nowa Rada zawiadawcza obraną została. Przy téj okazyi wylosowano tego konia, którego towarzystwo na ten cel dziś zakupiło. Radzca ziemiański powiatu Międzyrzeckiego, Ur. Żychliński, wygrał go na swoją akcję.

OBWIESZCZENIE.

Na wniosek krewnych i resp. kuratorów wzywają się osoby następujące, jako to:

1) Leonard Dorn syn szewca Jana Dorn z Poznania, który w czasie od 1809. do 1813. umrzeć miał;

2) Kowalczyk Franciszek Osiecki z Krotoszyna, który w roku 1817. lub 1818. z Krotoszyna wywędrował;

3) Karol Tarent syn gospodarza Wawrzeńca Tarent z Roszkowa pow. Krobskiego, który około lat 30 w okolice Kalisza udał się i tam do wojska wzięty być miał;

4) Jadwiga Ziayka córka Woyciecha i Maryanny małżonków Ziayków z Krotoszyna, który około lat 40 do Kalisza na służbę a później do Rossyi oddalić się miała;

5) Hirsch Auerhahn z Koźmina, który przed 40 laty do Polski wyjść miał;

6) Sukiennik Andrzej Boguchwał Seiffert z Rawicza, który przed 40. laty na wędrowkę wyszedł i w Toruniu przypadkiem życie utracić miał;

7) Sukiennik Karól August Drescher z Kargowy, który od 14. do 15. lat zaginął;

8) Krystyan Bellach sukiennik ze Skwierzyny, który w roku 1808. do Polski wywędrował i w roku 1810. ostatnią o sobie dał wiadomość z okolic Warszawy;

9) Rodzeństwo Radziszewscy: *a.* Jan, *b.* Barbara, *c.* Marcin, *d.* Stanisław, z Poznania, dzieci Rozalii i Wojciecha małżonków Radziszewskich, które przed 15. laty zaginęły, z pomiędzy nich

Jan lat 20. w Przecławiu służyć miał;

Barbara zaś w Warszawie utonąć,

Marcin w roku 1812. jako żołnierz do Rossyi wymaszerować, a

Stanisław przed 20. laty w Kaliszu u Rossyjskiego oficera służbę przyjąć i do Rossyi z nim wyjść miał;

10) Joanna Chrystyna Jordan z pierwszego małżeństwa Skorska, drugiego Korzyniewska rodem z Pleszewa, w Kaliszu zamieszkała, od lat dziesięciu zaginęła;

11) Kaspar Zenker z Skoraszewa powiatu Pleszewskiego, który przed 40. laty ztamtąd wywędrował;

12) Bracia Ferdynand i Samuel Bogumił Reichert z Ostrowa sukienniki, którzy w roku 1819. lub 1820. na wędrówkę do Polski wyszli;

13) Karol Edward Schwarz syn włościanina Walentego Schwarz z Czacza, który przed 20. laty jako służący do Warszawy wyszedł i odtąd zaginął;

14) Rodzeństwo Agniszka i Michał Mądroszkiewicz z Krotoszyna, z których:

a. Michał w r. 1812. z Francuzami do Rossyi wyszedł,

b. Agniszka, która w Polsce za kowala Ignatz poszła i w roku 1831. pod Błaszkami na cholerę umrzeć miała;

15) Łukasz Bąbski kowalczyk z Koźmina, który w roku 1830. do Polski wyszedł i w Kaliszu jako rekrut wojska polskiego był widziany, a potém zaginął;

16) Wincenty Swoboda z Wąsowa pod Wytomyślem, który przed 40. laty do wojska polskiego wzięty być miał i odtąd żadnéj o sobie nie dał wiadomości;

17) Gottfried Stahn dzierzawca młyna w Grodzisku, który w roku 1828. lub 1829. do Polski wyjechał i zaginął;

18) Karol Benjamin Weber z Kobylina, który przed 38. lat do Polski wyszedł;

19) Piotr Paszke alias Paszkiewicz z Grabowa, który w roku 1831. w armii polskiéj służył i odtąd nie wiadomo, gdzie się podział;

20) Michał Górczyński, syn Łukasza Górczyńskiego z Poznania, który w roku 1809. z armią francuzką do Rossyi wymaszerować miał;

21) Benjamin Wolff rzeźnik i żona jego Joanna Julianna Fryderyka z domu Renn z Bnina, którzy przed 20. laty do Polski wyszli i odtąd zaginęli, i

22) Frederyk Christ. Karol Schmidt krawiec, syn krawca Christiana Schmidt z Arolsen rodem, który w roku 1825. z wsi Nowy Świat pod Lesznem na wędrówkę wyszedł i po powrocie swoim w roku 1826 znowu do Czech się udał i odtąd nie wiadomo gdzie się podział, — niemniéj pozostali sukcessorowie zaginionych lub ich spadkobiercy, aby się najpóźniéj w terminie dnia 9. Grudnia 1847. przed południem o godzinie 10téj przed deputowanym Sądu Nadziemiańskiego Referendaryuszem Bittner osobiście lub na piśmie zgłosili, i o swém życiu i miejscu zamieszkania wiadomość dali i dalszych rozporządzeń oczekiwali, w przeciwnym bowiem razie ciż wezwani zaginieni, za umarłych ogłoszeni a niewiadomi sukcessorowie z pretensyami do ich pozostałości prekludowani zostaną.

Poznań, dnia 20. Grudnia 1846.

Król. Sąd Nadziemiański; Wydziału I.